Nr. 42. Królewska Huta. Piątek, 1. Czerwca 1888. Rok I.



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym Dodatkiem Powieściowym wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka“ (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Niemcy prowadzą w téj chwili z Rosyą ten rodzaj wojny ekonomicznéj, o którym kiedyś ks. Bismark powiedział, że ją mogą prowadzić nawet państwa politycznie z sobą zaprzyjaźnione. Mniéj jednak może wojna tego rodzaju posłużyć takim, któreby się pod pewnymi warunkami do siebie zbliżyć chciały. Walkę tę możnaby więc poczytać za dowód — prawdziwy czy udany, w to na razie nie wchodzimy, że Niemcy już o przyjaźń Rosyi tak usilnie jak dotąd starać się nie myślą.

Wojna ta jest dotąd dziennikarską. Niemcy rzucają na Rosyę pociskami gróźb, to ceł odwetowych, to dalszego pozbywania się wpływów rosyjskich, a skoro który z dzienników rosyjskich odezwie się o tem w ostrzejszym nieco tonie, półurzędowa prasa niemiecka rzuca się na niego zajadle. „Moskiewsk. Wied.“ wystąpiły niedawno z artykułem wyliczającym zaczepki niemieckie i wojującym z zamiarem zaprowadzenia ceł odwetowych i nazwały to niewdzięcznością Niemiec dla Rosyi za oddane im usługi. „Nordd. Allg. Ztg.“ odpowiada na to w takim tonie, jakiego czasem zwykł używać ks. Bismark, tak, że w niektórych kołach berlińskich przypuszczają, że artykuł ten był przez niego samego napisanym.

Rosya dokonała ważnego dzieła w Azyi środkowéj. Przed trzema laty rozpoczęta budowa kolei od morza Kaspijskiego aż do granic Afganistanu w tym tygodniu ukończoną została. Jest to fakt wielkiéj doniosłości, najpierw dlatego, że Rosya zapanuje handlem w Azyi i wydrze go z rąk angielskich, a powtóre jest to ważny krok naprzód do zdobycia Indyi. Dziś Rosya w przeciągu tygodnia zgromadzić może koło Merwu armię dostateczną do walki z Anglikami. —

— Zarządy kolei żelaznych Warszawa-Granica i Iwangrod-Dąbrowa odebrały od głównego zarządu wojskowego rozkaz, aby się bezzwłocznie zaopatrzyły, pierwsza w 600 000, druga w 400 000 centnarów węgla. Oba zarządy kolejowe zakupiły też już pomienione ilości węgla po podwyższonych cenach. —

— Nad granicą galicyjską odbędą sie tego roku wielkie cesarskie manewra, w których udział wezmą wszystkie tamże od roku nagromadzone wojska.

Bułgarya. Książę bułgarski, który objechawszy znaczną część kraju, zamierza udać się teraz do Kazauliku, wyniósł z dotychczasowéj podróży bardzo przyjemne wspomnienia. W odręcznem piśmie do prezesa gabinetu Stambułowa dziękuje on wszystkim mieszkańcom za serdeczne przyjęcie, jakiego w cią-

WAWRZYNA.

POWIEŚĆ
przez
Paulinę z L. Wilkońską.

(Ciąg dalszy).

Miłująca ludzkość pani ani się zapyta o byt włościan swoich i bez myśli o ich dolę zagarnia pieniążki, plon ciężkiéj ich pracy, by je na zbytki i zagraniczne stroje roztrwonić, — a potém, rozpierając się z gracyą w miękkim fotelu, rozczula się nad nimi, płacze i chusteczką, za którą tylko 200 zł. pol. zapłaciła, łzy udane ociera. Zadeklamuje ci pięknie o postępie myśli, a wyprze się najbliższych krewnych, jeżeli oni prawa do klejnotu szlacheckiego nie mają. Wieleby to o tém powiedzieć można!...

— Oj zapewne, zapewne!

— Ale pospieszmy dodać, że obok takich obrazków, czyli poprostu mówiąc. karykatur, i dużo pięknych napotykamy przykładów, i właśnie tam może, gdzie słów nie było wiele i łzy na zawołanie nie płynęły, lecz raczéj na ustroniu cicho wylanemi, serca do prawdziwéj miłości chrześciańskiéj użyznione zostały. Widzę ja z uwielbieniem już w niektórych miejscach kobiéty nasze zajęte szkółką wiejską, nawet i takie, które z ujmą własnych potrzeb znaczne czynią nakłady, ażeby chęciom poczciwego serca dogodzić. I cześć i sława takim niewiastom!

Zapyta ktoś może: czyli tak rozprawiający pan Jan Wojsławski należał do liczby tych, którzy dbali o dobro włościan w majątkach swoich? Więc z góry zapewniamy: że dbał o nich jak najsumienniéj. Godna małżonka jego oddawała się temuż zatrudnieniu z ukochaniem, toż samo i Wawrzyna, odkąd do Węglewa zawitała.

— Rozmowa przechodziła od jednego do drugiego przedmiotu, i często jeszcze jakie skromnie wyrzeczone zdanie Wawrzyny, pełne wdzięku niewieściego, a zarazem i głębszém nacechowane myśleniem, zachwycało Edwarda; albo też mowa Jarosława, tchnąca szlachetnym zapałem, silne w jego młodzieńczéj duszy wyryła wrażenie. I wieczór uleciał i niepostrzeżenie późna nadbiegła godzina, gdy mile sobie pożegnał grono.

Za powrotem do siebie, z wrzącą piersią i rozbujałą wyobraźnią doznanych wzruszeń, z niespokojnie uderzającemi tętnami, przebiegał pokój, a myśli jego na wszystkie rozstrzeliły się strony; to chwytał sercem wdzięczną postać, która przed nim majaczyła, to zapłonęła dusza myślą lepszych, ogólnych dążeń.

Wybiła północ — potém kwadrans — i wpół do pierwszéj, gdy lekkie na wschodach posłyszano kroki; stuknęły drzwi od przedpokoju, i nucąc sobie przez zęby jakiegoś kontredansa, stanął Adolf przed Edwardem, rozmarzonym różnemi widzeniami duszy.

— Uważaj mnie od dzisiaj, jak narzeczonego Henryki! — zawołał z wesołym uśmiechem — już rzecz skończona.

— Kiedyż ślub?

— Po wielkiéj nocy... w maju zapewne.

— Pospieszyłeś się.

— Nie można było inaczéj... Ale ty nic dobrego, dla czegożeś nie przyszedł?

— Są tutaj Janostwo.

— I wróciłeś od nich kwaśny, zwałony, skłopotany...

— Mylisz się, zupełnie się mylisz! Mogę cię nawet zapewnić, żem oddawna tak szczęśliwym nie był, jak dzisiaj.

— Cóż znowu?!... Ach mogę cię także zapewnić, że tęskniono za tobą, wszyscy to uważali. Powinieneś zaraz jutro, w rannych godzinach pobiedz i usprawiedliwić się.

— Nic z tego nie będzie.

— Jakto? otóż pewnie znowu pan Jan i pani Janowa przez ciebie mówią.

— Bynajmniéj!... Wiesz dobrze, żem nigdy wielkiego pociągu do tego ożenienia się z Amelią nie miał, w ostatnich nawet czasach uczułem do niéj wstręt nieprzezwyciężony. Dzisiaj zaś zrobiłem postanowienie niczém niezachwiane...

— Że...

— Że więcéj u niéj nie postoję.

— I cóż tak stanowczo na ciebie wpłynęło?

— Wawrzyna jest tutaj!

— A a! ta ładna panienka z Poznańskiego, o któréj mi tam kiedyś dawniéj mówiłeś, co to ją po wiejsku przebraną widziałeś?

— Ta sama.

— Już teraz, to rozumiem wszystko! I czy zawsze taka ładna?

— Dziś jeszcze ładniejsza, milsza... O, zobaczysz ją sam!

— Więc serduszko braciszka całkiem tam uwięzło? Biédna Amelia!... Ale jakież masz widoki?

— Nie wiem, nic nie wiem! o niczém nie myślę!.. To tylko czuję, że znając Wawrzynę, uciekam od Amelii.

— Kocham ciebie całém sercem, całą duszą, mój Edziu, ale wyznać ci muszę: że jesteś bohatyrem romansowym. Pamiętaj jednakże w każdéj okoliczności, że masz brata przywiązanego, który ci objęcia swoje zawsze otworzy; że dom jego twoim będzie domem.

— Dziękuję ci serdecznie — odpowiedział mu Edward z wzruszeniem.

I jeden i drugi długo zasnąć nie mogli, a gdy

gu podróży doznawał i zapewnia, iż jest zachwycony usposobieniem ludności. — Najwyższy trybunał wojskowy zatwierdził wyrok, wydany na Popowa i jego towarzyszy. W skład trybunału wchodzili oprócz Mutkurowa, jako przewodniczącego, majorowie Petrow, Panica, Paprykow i Sawow. Jedynie tylko urzędnik Terew uzyskał zniżenie kary więzienia do sześciu miesięcy.

Turcya. Konstantynopol był przed tygodniem widownią niezwykłego zajścia ulicznego, malującego dostatecznie obecne finansowe położenie Turcyi. Ogromna rzesza kobiet i dzieci oblegała mieszkanie sułtana, żądając wypłacenia pieniędzy, należących się ich ojcom i mężom. Wszystkie te istoty znajdują się w ostatniéj nędzy. Ayop pasza, minister listy cywilnéj, nie mogąc sobie poradzić w inny sposób, zawezwał policyę, która rozpędziła tłum kobiet. Skarb turecki znajduje się w opłakanym stanie. Rokowania z bankiem otomańskim, w celu uzyskania pożyczki w wysokości półtrzecia miliona funtów, spełzły na niczém. —

Piątkowe posiedzenie **pruskiéj izby poselskiéj**

nie tylko narobiło wrzawy w całych Prusach, ale i dla nas Polaków ma pewne znaczenie.

Wiadomo, że przy ustawie o opłacaniu wszystkich nauczycieli ludowych także z kasy rządowéj, uchwaliła Izba poselska w kwietniu 215 głosami przeciw 108 głosom, że trzeba skutkiem téj nowéj ustawy zmienić 25-ty artykuł konstytucyi pruskiéj, który wyraźnie opiewa, że nauczyciele odbierają zapomogę z kasy rządowéj tylko w tych gminach, które same nie mogą nauczyciela opłacać.

Że zmienianie konstytucyi nie było rządowi na rękę, przeto ministro vie pokierowali sprawą w Izbie panów, a następnie w Izbie poselskiéj, że ci sami konserwatyści — w liczbie 67 — którzy w kwietniu głosowali za zmianą, w zeszły piątek głosowali za tem, że zmiana konstytucyi nie potrzebna. W ciągu miesiąca Izba poselska odmieniła swe zdanie w tak kardynalnéj sprawie, jak zmiana konstytucyi, i co w kwietniu przeważającą większością uchwaliła, to w zeszły piątek 179 głosami przeciw 148 odrzuciła.

Rząd zrobił, co się rządowi podobało. Jedni Niemcy cieszą się i tryumfują z tego; drudzy zgorszeni pytają: co znaczy przekonanie, co znaczy konstytucya?

My Polacy ani się temu dziwic, ani się tem gorszyć nie możemy, bo my wiemy z własnego doświadczenia, jak się względem naszego żywiołu ustawy w sejmach układają i jak się konstytucya praktykuje.

Samo się przez się rozumie, że nie wynika z powyższego zajścia w sejmie pruskim, abyśmy sobie konstytucyą pruską zupełnie lekceważyli, abyśmy się nie mieli powoływać na nią na wiecach, w naszych petycyach i skargach. Atoli każdy Polak musi sobie powiedzieć: jeżeli takie rzeczy mogą się dziać z konstytucyą pruską, gdy zachodzi spór między Niemcami a Niemcami, cóż dopiero dziać się może, gdy przychodzi do sporu politycznego między Niemcami a nami Polakami?

My Polacy nie prowadzimy w ogóle sporów politycznych z Niemcami, czy w sejmie, czy po za sejmem. Niemcy w rozmaitéj formie wypowiedzieli żywiołowi polskiemu otwartą walkę, i dla tego u nas chodzi o obronę interesów żywotnych, o walkę życia.

Co w téj walce znaczą przekonania, zasady, rękojmie konstytucyjne! Jeżeli kto z nas Polaków wierzył w te mamidła polityczne, niech go powyższe zajście w sejmie pruskim z tego złudzenia wyleczy.

W takiéj walce, na jaką my dziś jesteśmy wskazani, jakieś niepochwytne „hasła,“ „zasady,“ „idee,“ nic dla nas nie znaczą i mogą pomódz chyba tyle, co umarłemu kadzidło.

W téj walce, którą nam wydano, biją nas też nie „zasady,“ nie „idee,“ tylko siły namacalne. My zaś, chcąc się bronić skutecznie, musimy także opierać obronę na naszych siłach namacalnych: na przywłaszczaniu sobie wszystkiego tego, co potrzebne dziś ludowi polskiemu do przerąbania się przez życie, przez świat niemiecki, żeby sobie zabezpieczyć skibę powszedniego chleba, na zabezpieczeniu rodzinom naszym egzystencyi materyalnéj, na zgromadzeniu kapitałów, aby, gdzie można, dotrzymać placu, na zabezpieczeniu dzieciom wiary ojców naszych, miłości i znajomości języka polskiego, miłości tradycyi ojczystéj. Te siły trzeba nam własną pracą społeczeństwa polskiego wydobywać i też tylko temi siłami możemy skutecznie opierać walkę, jaka nas chce unieść z sobą.

Te siły dadzą też naszemu społeczeństwu potrzebny spokój i ochronią je od tych mamideł politycznych, któremi się tylko chyba łudzić możemy.

Czasy dzisiejsze nie są czasami „świętych zasad,“ „świętych idei,“ to są czasy walki socyalnéj, która się objawia pod rozmaitą firmą interesów politycznych i dyplomatycznych. W téj walce każdy musi się starać przedewszystkiem o to: żeby pewno stanąć na nogach. My też starajmy się dobrze stanąć na naszych polskich nogach, a potem możemy prowadzić spory o artykuły konstytucyjne, o „święte zasady,“ o „nieprzedawnione“ gwarancye, lub patrzeć nieustraszonem okiem, jak inni „świętemi zasadami“ handlują.

Wiadomości miejscowe i rozmaite.

Królewska Huta, dnia 30. maja. Książę-Biskup dr. Kopp będzie w dzień uroczystości św. Piotra i Pawła bierzmował w Kamming, w powiecie Grotkowskim, a w następnych dniach w innych parafiach archipresbyteriatu Otmachowskiego.

Bytom. W przeszłym tygodniu spotkało nieszczęście czterech górników w kopalni „Hohenzollern.“ Ośmiu robotników usiadło na szalę, ażeby pod ziemię zjechać. Maszynista, który szalę za szybko spuszczał, nie zdołał zawczasu takowéj przytrzymać, a z tego powodu szala tak silnie spadła na ziemię, że ci czteréj górnicy, którzy w przestrzeni parterowéj się znajdowali, dość ciężkie odnieśli uszkodzenia. Reszta ludzi, którzy wyżéj siedzieli, nie poniosła prawie żadnych uszkodzeń.

Niemieckie Piekary. Wielkie nieszczęście spotkało zagrodnika J. Ludygę z Doliny Józefa. Gdy bowiem jechał z Bytomia do domu, wypadły mu po drodze cugle z rąk. Gdy więc z woza zeszedł, aby takowe podnieść, fignął go koń tak silnie w brzuch, że wkrótce skonał. —

Tarnowice. Przed kilku dniami przyniesiono tu dotąd jagnię, które się ulęgło w Kamieńcu. Jagnię to miało jednę głowę z dwoma pyszczkami, prócz tego ośm nóg; dziwotwór wkrótce przestał żyć. —

Mikołów, dnia 30. maja. Nadzwyczajną wprawę w wyrzynaniu piłką posiada szkolny chłopiec Czich. Kilka wielkich klatek, krzyże, pudełka itp. są w całem znaczeniu tego wyrazu po mistrzowsku odrobione. Chłopiec chce się poświęcić rzeźbiarstwu w drzewie. —

Racibórz, 28. maja. (Morderstwo). Wczoraj, w niedzielę, po południu pomiędzy 4tą a 5tą godziną znaleziono w lesie pomiędzy Haciem a Wrzesinem w powiecie Raciborskim leśniczego Janosza zastrzelonego. Mocno podejrzanego o morderstwo mężczyznę aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego. Zastrzelony pełnił obowiązki u barona Rothschilda. O bliższych szczegółach dotyczących morderstwa dowiaduje się „Oberschl. Anz.“, co następuje: Mężczyzną podejrzanym o morderstwo jest szewc z Raciborza Stefan Horzon, który w marcu tego roku, po odsiedzeniu dwunastoletniéj kary za podobny występek, z domu karnego w Raciborzu został wypuszczony. Hurz on lubił namiętnie trudnić się kłusownictwem (Wilddieberei), a skłonność ta obudziła się w nim na nowo, gdy przyszedł do Pyszczów, miejsca swego rodzinnego. Z tąd udał się do lasu na polowanie i popełnił morderstwo, zapewne w chwili, gdy go leśniczy chciał schwycić. Żandarm Tomaszek jeszcze w niedzielę pojechał do Raciborza, by mordercę aresztować.

---

wreszcie strudzone skleili powieki, Adolf śnił o pałacach, salonach, srebrach, lustrach wielkich, w których się przeglądał; o karetach i koniach. A Edward widział mały dworek, biały, schludny, łąki, niwy, ogrody i wdzięczną postać Wawrzynki. Te marzenia tyle miłe zastąpiły, jednakże niebawem inne, zagmatwane, i śpiący z mocno uderzającém sercem ze snu się zerwał.

— Żyłeś zapewne we śnie jakby w sielance Karpińskiego? mówił mu nazajutrz Adolf.

— A ty niezawodnie, jak panicz w buduarowéj woni? — odrzekł Edward z uśmiechem i opowiedział mu sny swoje.

— Ha! może się i sprawdzą... Ale idźmyż teraz do Janostwa.

I poszli. A gdy po kilku godzinach z hotelu Rzymskiego wychodzili, jeden za interesem a drugi po bilety na teatr, Adolf Edwardowi powiedział:

— Śliczne to stworzenie, ta uanielona Wawrzynka, i rozumne, i miłe, i dobre, ale... niestety!..

— Do widzenia się, braciszku! — i Edward uścisnął mu rękę i skręcił pod filary teatralne.

— A Adolf, żałując w duszy brata, że się tak nieoględnie zakochał, wskoczył do dorożki i kazał się zawieść do mieszkania pani Samockiéj.

Nazajutrz, około południa, odebrał Edward liścik wonijący, koloru blado lilla, zręcznie złożony, zalepiony pieczątką różową, na téjże biały gołąbek w locie, trzymający bilecik w dziobku. Arkuszyk ozdobiony był rycinką czarną ze złotem, wyobrażającą jakieś bóstwo.

Pismo było drobniunie i zawierało tylko te kilka słów:

„O pozwolenie na krótko: „Marzenia poetyczne“ uprzejmie prosi

Amelia.“

Może się dziś zobaczymy?

- Zaczepka! wymówił z uśmiechem Adolf.

Edward ruszył ramionami, zgniótł w ręku elegancki bilecik i rzucił go w komin; a potém wziął z półki żądaną książkę, owinął w arkusz welinowego papieru i kazał oddać posłańcowi pani Amelii.

I na tém wszelki z nią skończył się stosunek. Widywał ją wprawdzie niekiedy u pani Samockiéj, ale mało z nią mówił, i niezadługo spostrzegł z szczerém zadowoleniem, jak młodziutki blondynek, z mężnym się zaledwie nad świeżemi ustami wąsikiem był jéj nieodstępnym towarzyszem.

W czasie pobytu pana Jana w Warszawie, przybył do niéj i pan Zgoniński, dzierżawca Ługowa. Złożył rachunki swoje, oznajmił, że dla odebrania kapitału, musi Ługów na licytacyą wystawić; a w końcu oświadczył chęć kupienia Ługowa z wolnéj ręki i zgodnym sposobem zapłacenia każdemu z braci za ich pretensye, po dwadzieścia tysięcy złotych polskich.

Pan Jan zażądał trzech dni do namysłu. Wezwał obudwóch braci, ażeby się naradzili, przywołał jednego z pierwszych mecenasów — i koniec końcem, rzecz na tém stanęła: że lepszą słomiana zgoda aniżeli sprawa złota — pomimo, że do téj narady i mecenas należał. — Pan Zgoniński wyliczył przeto gotówką 40000 złot. pols., i został dziedzicem dóbr Ługowa, z zastrzeżeniem jednakże: iż dopiéro od przyszłego ś. Jana, hipotekę na swoje imię ureguluje, a do owéj chwili cały ten układ w tajemnicy zachowa. Ten warunek położył Adolf.

Edward tę resztę schedy po ojcu złożył na ręce pana Jana z prośbą, ażeby mu w sąsiedztwie swojém jaką niedużą ale korzystną wynalazł dzierżawę. Adolf zaś, szczęśliwy z pieniędzy tak w porze odebranych, rzucił się do robienia przedślubnych sprawunków.

Kupił karetę, konie piękne, kazał liberyą bogatą robić i u pierwszego krawca dla siebie strój wykwintny zamówił. Wyczerpnęły się przeto te 20000 złot. pols. bardzo prędko, ale usłużne żydki, widząc w nim przyszłego zawiadowcę znacznego majątku panny Henryki Samockiéj, pospieszyli z pomocą. Mógł więc zaopatrzyć się i w batysty i w srebrno do gotowalni męskiéj potrzebne naczynia, i t. d. i t. d. — Byłby miał wprawdzie jeszcze jeden twardy orzech do zgryzienia: najęcie mieszkania i umeblowanie, ale — dzięki modzie, która z zamorza, z obcym do nas zawiała wiatrem, — młoda para postanowiła, ażeby zaraz po ślubie, po lekkiém śniadaniu od Heurteux'go, za granicę wyjechać. Po powrocie zaś lato przepędzać w dobrach pani Samockiéj, nierozdzielającéj się z córką, a na zimę dopiero przybyć znowu do Warszawy.

V.

Około cmętarza w Ługowie rozlegały się grzechotki, a pobożni zewsząd zdążali do grobu Pańskiego na wielko-piątkowe nabożeństwo. Zmierzchło się zupełnie, od gościńca zadźwiękła trąbka pocztarska i w kilka chwil późniéj zaturkotała lekka bryczka we wsi.

Dwóch młodych mężczyzn, w ubiorze podróżnym, z niéj zeskoczyło i także spiesznie udali się do kościoła.

— Jest powóz Janostwa, nie zawiodłeś się Jarosławie, wymówił starszy z nich.

— Znam ich zwyczaje, mój kochany Edwardzie.

I zcicha, żeby pobożnym nie przeszkodzić, przecisnęli się do wielkiego ołtarza, który czarnym, jak cały kościół, był pokryty kirem; nadto, zasłaniał go grób Zbawiciela w kształcie groty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głubczyce, 27. maja. Wczorajszym południowym pociągiem przybył tu z Racławic pewien pan, znany ze swych dziwactw, obstalował sobie w restauracyi na kolei obiad i dorożkę do Koźla-Kandzierzyna, której kazał na siebie na kolei czekać, tymczasem poszedł do miasta, zkąd powrócił o godzinie 4. Gdy już wsiadł do dorożki, namyślił się nagle inaczéj, zapłacił dorożkarzowi za czekanie 6 marek 50 fen. i kupiwszy sobie bilet pierwszéj klasy do Koźla-Kandzierzyna wyjechał niebawem koleją. —

Frankształn. Kupiec tutejszy Hoheisen posłał w zeszły piątek 15-letniego ucznia swego Józefa Büttnera z pieniędzmi w ilości 375 marek na pocztę. Uczeń jednakże zamiast wypełnić polecenie, schował pieniądze do kieszeni i namówił kolegę swego, Henryka Täubera do ucieczki. Zbiegi udali się najprzód pieszo do Kamieńca; następnie pojechali do Paczkowa, gdzie sobie kupili w składzie broni dwa rewolwery i sztylety, których mieli zamiar użyć w Ameryce „w potyczkach z Indyanami.“ Z Paczkowa pojechali obydwaj chłopacy do Wrocławia, gdzie właśnie nadszedł telegram do prezydenta policyi. W krótce udało się Józefa Büttnera aresztować; przy nim znaleziono jeszcze 238 marek i rewolwer. Henryka Täubera zaś do tego czasu nie zdołano jeszcze odszukać.

Grotków. W dniu 23. b. m. o godzinie 11. wieczorem rozległ się nagle w tylnej uliczce krzyk, że się pali. Ludzie, którzy z powodu tego hałasu się zgromadzili, nie spostrzegli wprawdzie ognia, lecz tutejszego kupca mocno na twarzy pokrwawionego. Gdy tenże bowiem zupełnie spokojnie szedł sobie do domu, został naraz napadnięty i znacznie poraniony. Powodem tego była podobno kłótnia jakaś, która krótko przedtem pomiędzy kupcem a jego przeciwnikiem w restauracyi zaszła.

Lignica. W rodzinie oberzysty, nazwiskiem Munser, zdarzył się niedawno smutny wypadek. Ku zniszczeniu myszy kupiono arszeniku, z którego część niewiadomo jakim sposobem dostała się do kuchni. Służąca tedy, zapewne w mniemaniu, że to jest cukier, przymięszała arszeniku do kawy, po wypiciu któréj żona jako też córka pana M. pod oznakami zatrucia mocno zachorowały. Na szczęście przybył wkrótce lekarz, któremu się udało niebezpieczeństwo usunąć; chore kobiety będą potrzebowały jednakże, jak twierdzi lekarz, dłuższego czasu, nim zupełnie do zdrowia wrócą. Pan M. przez przypadek tego rana kawy nie pił. —

— **Z Berlina** donosi depesza z dnia 29. b. m., że przy przebudywaniu obecnem królewskiego teatru zapadła się wczoraj rano część dachu i z 40 zatrudnionych na dachu robotników, wydobyto z pod gruzów tylko 26 i to 6 nieżywych. Straż ogniowa zajętą jest dalszemi pracami nad wyszukaniem zagrzebanych pod gruzami.

Nowiny z całego świata.

— **Pożar Kolbuszowej.** O wielkiem nieszczęściu, jakie nawiedziło w dniu 18. b. m. miasteczko galicyjskie Kolbuszowę (w obwodzie tarnowskim), donosi korespondent do „Kuryera Rzeszowskiego“, co następuje:

Ogromu nieszczęścia, jakiem nawiedzone zostało miasto nasze przez pożar w dniu 18. b. m. o godzinie wpół do 5. po południu żadne pióro opisać nie jest w stanie.

Byłem naówczas w rynku i poznałem od razu, że walka z pożarem będzie bardzo trudna.

Ogień powstał w domu u Reisli Fingerhutowéj, zwanéj także Kapkową. Przy lipcowem gorącu (26 stopni) i przy wietrze południowo-zachodnim w niespełna jednéj godziny stanęło 102 budynków w płomieniach, między tymi jednopiętrowa szkoła (zajął się także kościółek na cmentarzu, gdzie się nawet nagrobki paliły). Ogień rozrzucił się odrazu i w rozmaitych kierunkach i wywarł taki postrach między ludnością, że co żyło wynosiło z domów co się na prędce wynieść dało i uciekało poza miasto — jedna tylko straż ochotnicza ogniowa w liczbie 23 członków, która w 10 minutach po alarmie o własnych siłach przywlokła rekwizyta ogniowe i musiała takowe zostawić na Rynku, rozdzielona na 6 części rozrywała dachy. O zalewaniu ognia mowy nie było dla braku ludzi i wody.

Po godzinie tego szału pożarowego przystąpiliśmy dopiero do zalewania takich budynków, gdzie jeszcze pełnym żarem rozwścieklony ogień groził dalszem szerzeniem się. Wodę dowoziły nam konie z miasta nagnane. Do studzień między budynkami, pożarem objętymi przystęp był niemożebny, u studni w rynku brakowało pompy, wodę dowożono z kanału o jakie 600 kroków oddalonego.

Ponieważ zabudowania Kolbuszowéj prócz 10 murowanych domów, szkoły, kościoła i koszar, składają się z materyału miękkiego i przylepione jedne do drugich, osobliwie u izraelitów, więc można mieć wyobrażenie, że pożar zabierał dom za domem a podsycany wiatrem południowo-zachodnim z jednéj strony, a od gorąca w przeciwnym kierunku, zabierał lawą wszystko, co się łatwo zapalić dało. O godzinie 7. wieczorem a zatem już prawie po spadnięciu i spaleniu wiązań dachów, przybył oddział z 14 ludzi straży ogniowéj majdańskiéj, o godzinie 8. wieczorem oddział straży głogowskiéj z 12 ludźmi, o godzinie zaś 12. w nocy oddział straży sokołowskiéj, każden przywożąc ze sobą po jednéj sikawce. Straż majdańska z 1 sikawką gasiła zgliszcze w ulicy Sędziszewskiéj, z drugą była przy szkole. Straż głogowska była również przy szkole.

Z 30 przysłanych kawalerzystów wysłano 10 na dach kościelny a 20 nosiło wodę ze sadzawki plebańskiéj. Spaliło się 102 budynków i jedno 6-letnie dziecko izraelickie, obroniono propinacyę, gdzie było wiele okowity i skład nafty.

Godnem pożałowania są dwaj strażacy ogniowi, Ignacy Białek i Józef Chodorowski, którzy bronili obcego mienia a ich domostwa padły ofiarą pożogi. Tych przedewszystkiem polecamy osobliwszéj opiece i ofiarności.

Przez całą noc do godziny 4. rano z 18. na 19. maja połączone siły strażackie zalewały zgliszcze palących się budynków — szkołę straże ogniowe z Głogowa, Majdanu i Sokołowa, resztę zaś części miasta objęte pożogą straż kolbuszowska. — Po godzinie 4 rano naczelnik straży pan Kobylański uwolnił 3 straże w pomoc mu przysłane a sam ze swoją strażą pozostał na pogorzelisku aż do godziny 3. popołudniu bez jadła i odpoczynku.

Ulica Pańska spalona do połowy z obu stron, ulica Sędziszewska w $^1/_3$ części od zachodu, połać rynku i tylne domy od zachodu. $^1/_2$ połowa rynku i tylne domy od północy, za cmentarzem 5 zabudowań katolickich, 3 budynki gospodarskie na plebanii i szkoła jednopiętrowa.

Nędza jest okropna, pogorzelcy bez dachu i odzienia.

W akcyi pożarnéj były w ruchu 3 sikawki z Kolbuszowéj, po jednéj z Głogowa i Sokołowa i 2 z Majdanu. Tutejsza straż po dwugodzinnym wypoczynku zalewała przez całą noc z 19. na 20. maja do południa pogorzelisko, a zatem była czynna bez wytchnięcia 48 godzin, deszcz dopiero wszystkiemu koniec położył.

Straży kolbuszowskiéj i jéj kierownikowi panu Kobylańskiemu należy się wdzięczność i wszelkie uznanie.

— Z nad pogranicy polskiéj piszą do „Gesell.“ „Trudności, jakie robią władze rosyjskie przy przejeździe przez granicę, są aż nazbyt znane. Ostatniemi jednak czasy trudności te znacznie się zwiększyły. Pewnemu podróżującemu artyście zatrzymano na komorze celnéj w Aleksandrowie przyrządy i kostiumy, za które kazano mu zapłacić nie mniéj niż 2000 rubli cła. Kwota ta była tak wysoką z tego powodu, że rosyjscy urzędnicy wedle nowych przepisów celnych oszacowali owe przedmioty nie jako przybory, ale jako towar. Artysta odniósł się do ministra telegraficznie, ale ten dał odmowną wprost odpowiedź. Nie pozostało mu zatem nic innego, jak zaniechać podróży do Rosyi, gdyż zabrakło mu na to odpowiednich funduszów. Kiedy chciał z komory odebrać swoje rzeczy, zażądano od niego 250 rubli za to, że towar już przez granicę został przewieziony i poddany ocleniu, za co należy opłacić 10 procent cła wchodowego.

— Otrucie wódką. O strasznym wypadku donoszą z Chorostkowa, w powiecie husiatyńskim (w Galicyi). Dzierżawca apteki tamtejszéj, śp. Władysław Borysiewicz, dnia 15. b. m. poczęstował zatrudnionych u niego dwóch robotników wódką, po wypiciu któréj jeden z nich, Iwan Słupiec, w przeciągu półtoréj godziny, a drugi Tomko Kuczer, w przeciągu dwóch godzin ducha wyzionęli. Po wypiciu wódki obaj robotnicy mieli się uskarżać, że wódka ta jest zaprawiona korzeniami i terpentyną, gdyż ich „mocno w środku piecze.“ Dochodzenie sądowe jest w toku, a zarazem wdrożone zostało dochodzenie administracyjne, celem zbadania stanu umysłowego aptekarza Borysiewicza, który według krążących wieści, wskutek nadmiernego używania morfiny, chwilami jest niepoczytalny.

— Port wojenny Kiel nad morzem Bałtyckiem w Prusach wystósował odezwę do miast Lwowa i Krakowa o nadesłanie robotników murarskich, ofiarując im po 40 fenigów za godzinę pracy. Dziwić się wypada, iż miasto leżące w państwie, które niedawno w tak barbarzyński sposób ze swych granic wydalało — odważyło się na krok podobny; a wątpić również należy, aby który z polskich robotników chciał podejmować tak daleką podróż, nie mając pewności, czy go nie wypędzą, jako obcopoddanego.

— Szalony skok. W Nowym Jorku aeronauta, Edward Hogan, zobowiązał się wyskoczyć ze swego balonu z wysokości 10000 stóp, bez otworzenia spadochronu, i szaloną tę zapowiedź wykonał bez żadnego szwanku. Po wyskoczeniu z balonu spadł od razu do 300 stóp wysokości i wówczas dopiero spadochron otworzył, bujając przez pewien czas w powietrzu, na kształt jakiegoś potwornego ptaka. Po upływie trzech minut stał już na ziemi, cały i nieuszkodzony. Hogan opowiadał, że tylko na kilka sekund stracił oddech, lecz zaraz po otworzeniu spadochronu mógł swobodnie oddychać.

— **Fałszerstwo na wielką skalę.** Z Paryża donoszą, że władze wykryły, iż mnóstwo biletów bankowych 500-frankowych, znajdujących się w obiegu, jest fałszywych. A kiedy zaczęto bliżéj tę sprawę badać, przekonano się, że takich fałszywych biletów jest w obiegu na 23 miliony fr. Bilety mają być doskonale naśladowane, tak, że jest podejrzenie, iż urzędnicy, zatrudnieni przy fabrykacyi banknotów, byli w spółce z tymi, którzy się zajmowali fabrykacyą. Wszystkie bilety 500 frankowe mają być z obiegu wycofane, a według dalszych doniesień, liczba fałszywych banknotów ma być znacznie mniejszą.

— **Unia w Raszańcu.** Jeden z największych przeciwników unii, znienawidzony przez całą gminę wójt raraniecki, Krasowski, ostatniem swojem wystąpieniem przy niszczeniu płotów włościan unickich, postawił w takiem świetle wobec władz wyższych, że stanowisko jego jest bardzo zachwiane. Przebiegły wójt postanowił jednak radzić sobie. Zwołał tedy członków Rady gminnéj na posiedzenie i przedstawiwszy im zły stan materyalny gminy, zaproponował, aby obecni podpisali wygotowaną już przez niego prośbę do p. prezydenta kraju, żądającą rzekomo odpisania gminie kosztów ostatnich komisyj politycznych. Jedni poczęli kłaść podpisy i znaki krzyża, lecz inni zasłyszeli nagle, iż prośba nie zawiera rzeczonéj treści, ale że jest podaniem o zatrzymanie na posadzie wójta Krasowskiego. Ci oczywiście opuścili zgromadzenie, nie chcąc paść ofiarą podstępu sprytnego wójta.

Z p. Lublinieckiego.

Ach już się zbliża ta chwila rozstania,
Co może wiecznie nas rozłączyć z sobą,
Może ostatnie są te pożegnania,
Może ostatni raz mówimy z sobą.

Słodko spędzone szczęśliwości chwile,
Zniknęły szybko jak śrebrzyste zdroje:
O srogie męki, ach okropne żale,
O jakże dręczą smutne serce moje!

Już się skończyły wzajemne rozkosze,
Przyczyną moją może będą zguby,
Jedynie niebios o to tylko proszę,
By dały stale spokojność méj duszy.

Ach już ostatni raz wchodzę w twe progi,
Widziane szczęście méj przyjaźni chęci,
Niechaj ci szczęście kwiat sypie pod nogi,
Bywaj mi zdrowa, ach, miéj mię w pamięci!

Do dzisiejszego numeru dołącza się 11ty arkusz dodatku powieściowego „Chatka Ojca Toma.“

Fraszki.

1.

Kto gwizda w szkole? — pytał nauczyciel. — Ja, — mówił nowy uczeń. — Czy pan nie wiedział, że ja umiem gwizdać?

2.

Nauczyciel: Powiedz mi Janku, czemu żona Lota się obróciła gdy siarka i ogień padała na Sodomę i Gomorę?

Janek: Bo miała strach, by ją straż ogniowa nie rozjechała.

Kalendarz.

Piątek 1. czerwca Nikodema m., Sobota 2. czerwca Marcela i Piotra m., Niedziela 3. czerwca Erazma, Poniedziałek 4. czerwca Optata b.

Wschód słońca o godz. 3. minut 45, zachód o godzinie 8 minut 11.

Książki,

które po cenie nadzwyczaj zniżonéj nabyć można

w Expedycyi „Górnoślązaka“ (80

w Królewskiéj Hucie.

(Ciąg dalszy).

Slarczyński X. Fr. Obraz wieku panowania Zygmunta III. Tom I. str. 337. Poznań 1843. 8° Cena zniżona 80 fen.

Siemieński C. Piosenki ludów. Zeszyt I. Pieśni bretońskie. Poznań 1842. 16° str. 90, zam. 1,50 tylko 20 fen.

— tož zeszyt II.: Pieśni ckandynawskie. Poznań 1843. 16° str. 90, zamiast 1,50 tylko 20 fen.

Sikorski A. Filozofia Jana Sniadeckiego. Poznań 1863. 8° str. 54, zamiast 1 m. tylko 20 fen.

Sowiński L. Taras Szewczenko studium. Wilno 1861. 8° str. 115, zamiast 3 m. tylko 80 fen.

Stanisława Augusta bytność w Nieświeżu. Tadeusza Kościuszki kampania 1792 r. przez niego opisana. Korespondencya Stanisława Augusta itd. Poznań 1843. 8° str. 252, zam. 1,50 tylko 20 fen.

Strahlheim K. Czas obecny czyli historyczny rzut oka na wypadki znakomitsze od r. 1789 do 1830 roku. Poznań 1830. 8° Cena zniżona 80 fen.

Sulima Z. L. Wspomnienie ułana z 1863 roku. Część I. i II. Poznań 1878. 8° 108 i 71 str., zam. 6 m. tylko 80 fen.

Szujski J. Kopernik, poemat dram. na tle historcznem. Warszawa 1873, zam. 60 fen. tylko 20 fen.

Testament czara. Fragment dramatyczny z trylogii politycznéj. Berlin 1873. 16° str. 64, zam. 1 m. tylko 30 fen.

Rozmyślania na miesiąc Maj.

83) # Na chwałę Maryi

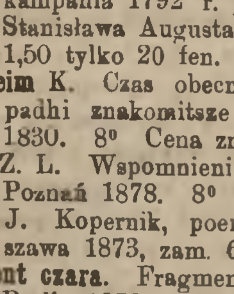
nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński, w 8ce, str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni. Cena 1 m., z oprawą 1,25.

Tajemnice z życia Najśw. Maryi Panny

w rozmyślaniach z modlitwami, opracował śp. X. Wł. Kocielkowski. Z pozostałych po autorze rękopismów zebrał i wydał L. K. — Cena 50 fen., z oprawą 75 fen. — Na porto do obu dziełek dokłada się 20 fen. Pieniądze, które trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje **Ekspedycya „Górnoślązaka.“**

Złote pierścionki, krzyżyki, medaliki i t. p.

Okulary, binokle, termometry.



E. Sachweh,

zegarmistrz,

w Królewskiej Hucie,

Rynek Nr. 15,

poleca się do wykonania wszelkich reparatur na zegarach wszelkiego rodzaju po jak najtańszych cenach.

(23)

Wielki skład zegarów różnych gatunków.

Za regularne chodzenie udzielam sumienną gwarancyą.

Żywoty Świętych Pańskich

na wszystkie dni roku z przydaniem do każdego pożytku duchownego i właściwéj modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkie nauki przez

Ojca Prokopa,

kapucyna,

w 2 częściach w wielkiéj 8-ce. Str. 1200. Z 46 rycinami. Bez oprawy 14 mk. W pięknéj i trwałéj oprawie 18 mk. —

Żywoty te wyrównywają treścią i formą języka sławnym żywotom naszego X. Skargi, lecz praktyczniejszymi w potocznem użyciu są o tyle, że są płodem najnowszych czasów i zawierają Żywoty Swiętych aż do roku 1870. X. Skarga zaś doprowadził swoje żywoty tylko do roku 1600.

Mamy również w zapasie **„Żywoty Świętych“** X. Piotra Skargi wydania krakowskiego w 16-ce. W 12 tomach, w płótno oprawionych kosztują 9 m., w 4 tomach w półskórek oprawionych 12 mk. Pieniądze trzeba nadsyłać naprzód, doliczając na koszta przesyłki 50 fen. do **Ekspedycyi „Górnoślązaka.“**



Ludwik Heider,

(54) **zegarmistrz,**

w Królewskiéj Hucie,

ulica Cesarska Nr. 27, w domu p. Nowaka,

poleca:

zegary ścienne i kieszonkowe, łańcuszki do zegarka, okulary i różne **instrumenta muzyczne,** jako to: **arystony, melifony, herofony itp.** Tak samo polecam do nabycia stósowne podarki, dla przystępujących do pierwszéj komunii świętéj. Największy skład **regulatorów.** Również przyjmują się reparatury takowych pod długą gwarancyą.

Expedycya „Górnoślązaka“ (38

poleca następujące:

Elementarze

Nr. 1.

Polskie A B C

dla małych dzieci. Z 42 rycinami.

Cena 1 expl. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen. — od 100 sztuk po 8 fen., — od 300 sztuk po 6 fen., - od 500 sztuk po 5 fen. za expl.

Nr. 2.

Nauka czytania i pisania

z dodatkiem małego katechizmu. Z 43 rycinami.

Cena 1 expl. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 18 fen., — od 100 sztuk po 16 fen., — od 300 sztuk po 15 fen., — od 500 sztuk po 14 fen. za expl.

Nr. 3.

Przyjaciel dziatek polskich

Elementarz narodowy, ozdobiony rycinami.

Cena 1 expl. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 28 fen.. — od 300 sztuk po 26 fen.. — od 30 sztuk po 25 fen., — od 500 sztuk po 23 fen, — od 1000 sztuk po 20 fen. za exemplarz.

(Nr. 3ci nie wyszedł jeszcze z druku, zamówienia jednakowoż przyjmujemy).

Nr. 4.

Elementarzyk katolicko-polski

Obejmuje wykład katechizmu i historyi św. Z 68 rycinami. Zaopatrzony w aprobatę koscielną.

Cena 1 exempl. 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Od 50 sztuk począwszy po 38 fen, — od 100 sztuk po 36 fen., — od 200 sztuk po 35 fen., — od 300 sztuk po 33 fen., — od 500 sztuk po 30 fen. za exemplarz.

Uwaga: Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru. Elementarze pod nr. 1 i 2 są kartonowane, pod nr. 3 i 4 mocno oprawione. — Za nadesłaniem należytości naprzód przesyłkę od 50 sztuk począwszy uskuteczniamy franco na nasz koszt.

Adresować: **Expedycya „Górnoślązaka“, w Królewskiej Hucie, ulica Cesarska nr. 45.**

Chłopskie

GOSPODARSTWO

bez inwentarza cr. 52 morgów roli z domem mieszkalnym, stajnią i stodołą, położone w **Kamieniu** pod Rybnikami, mam zamiar sprzedać za odpowiednią cenę lub też zamienić na dom; posiadłość, gdzie dobra glina, znajdzie pierwszeństwo. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć w cegielni parowéj u **W. Urbanka** w Królewskiéj Hucie. 96

W Ekspedycyi „Górnoślązaka“

są do nabycia: (99

Koronki drewniane po 15 i 20 fen.	**Szkaplerze karmelitańskie** po 15 fen.
- kokowe po 50 fen.	**Szkaplerze Męki Pańskiéj** po 15 fen.
- białe po 50 fen.	
Krzyże stojące i do zawieszenia począwszy od 75 fen. aż do 5 mk.	**Lampki Matki Boskiej,** stojące i wiszące.
Szkaplerze Serca Jezusowego po 10 fen.	**medaliki, krzyżyki i różne inne dewocyonalia.**

---

93 # Pomocy

udziela się we wszystkich chorobach, mianowicie w pewnych cierpieniach pochodzących z **zepsucia krwi,** daléj przeciwko **epilepsyi** (wielka choroba). **cierpieniom nerwowym, chorobom nerwowym, płucowym i żołądkowym,** przeciwko **astmie, osłabieniu, podagrze, reumatyzmowi** i wszelkim chorobom kobiecym. Tasiemca usuwa się z głową za gwarancyą w 2 godzinach. Metoda szybka i pewna, jest poparta doskonałymi, gdyż wielokrotnie wypróbowanymi środkami. Dokładny opis z dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź trzeba zaopatrzyć adresem:

„Higiea-Officin“ Breslau II.

---

77) Polecam:

Piękny cukier funt po	30 fen.
Piękna taryna „ „	29 „
Świeżo palona kawa funt po 1,10, 1,20, 1,40, 1,60 m.	
1 funt twardego mydła	25 fen.
1 funt skróbku	25 „
1 funt rozynków	40 „
1 funt migdałów	80 „
1 funt drożdży	60 „
1 funt piękn. ryżu 15, 20 i 25 fen.,	

jak i wszelkie inne towary po cenach najtańszych.

Bytom **F. Boja,**

przy lazarecie knapszaftowym.

---

30 # Russisch Brot

Feinstes Theegebäck und besten entölten **Cacao** aus der Chocoladen-Fabrik von

Richard Selbmann, Dresden.

Lager in **Königshütte** bei A Sollmann, Oscar Altrock, M. Sachs, Constantin Scharfa, Adam Jonczyk, Albert Roter und G Willner.

Herbatniki rosyjskie

(Russisch Brot)

Najwyborniejsze pieczywo, najczyściejszy **kakau**

z fabryki szokolady

Rich. Selbmanna 31

Drezno.

Nabyć można u pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarfa, Albert Roter i August Willner w Królewskiej Hucie.

Dla handlujących polecam 25)

KAWĘ

w różnych gatunkach jeszcze teraz po nader niskich cenach.

Albert Roter,

specyalny skład kawy

Królewska Huta, ulica Katowicka i przy parku hutowym.

Silny chłopak,

mający chęć wyuczenia się **piekarstwa,** może się natychmiast zgłosić. **Czech,**

mistrz piekarski,

Wirek (Antonienhütte.) (98

Mieszkania.

W mojem budynku leżącym pomiędzy Bismarkiem i Kłopfasem nad szosą prowadzącą do Zołędzia, są do wynajęcia trzy mieszkania, dwa składające się z izby i kuchni a jedno z izby i komory, po zupełnie niskiéj cenie. 97)

Teodor Watzlawczyk.

Nauka

o

Sakramencie Bierzmowania

88) napisał

X. Jan Gałecki.

Cena 10 fen. Na porto dokłada się 3 fen.

Pieniądze trzeba przesyłać naprzód do

Expedycyi „Górnoślązaka.“

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.